

Bolesne i radosne wejście w nowy rok



Czy oczekiwania związkowców są takie jak większości Polaków? Nie mam wątpliwości, że tak jest.

Do organizacji związkowych wszak należą przede wszystkim ludzie świadomi swoich praw, jak i ci, którzy wierzą, że zorganizowani są w stanie osiągnąć więcej. Nie jest też przecież obojętna sprawa ochrony przed różnymi zakusami pracodawców. Wielu pracowników nie zdaje sobie sprawy, że przynależność do związku zawodowego to swoista polisa ubezpieczeniowa. Im więcej ludzi miałoby tego świadomość, tym większa byłaby siła związku.

Związki zawodowe przez 8 lat były lekceważone. Pozorowano dialog w komisji trójstronnej. Protestujących działaczy stawiano przed sąd. Podważano autorytet przywódców związkowych. Do kosza wyrzucano miliony zebranych podpisów w sprawie ogłoszenia referendum w żywotnych dla narodu sprawach. Ustanawiano prawa coraz bardziej ograniczające prawa pracownicze. Stworzono zespół parlamentarny pod kierownictwem posła rządzącej partii mający wykazać nieprzydatność związków zawodowych i ich horrendalne koszty utrzymywania.

W 2016 rok związki zawodowe na czele z NSZZ Solidarność wchodzi umocowane w powstałej i zatwierdzonej nowej instytucji - Rady Dialogu Społecznego. To dzięki konsekwencji przewodniczącego Piotra Dudy, jego uporowi i determinacji, doszło do stworzenia tego forum. Z nim można wiązać naprawdę duże nadzieje. Jednak najważniejszy jest przecież rząd i parlament. PiS mające większość w sejmie i senacie, rozpoczęło swoje rządy bardzo energicznie i pracowicie. Podczas trwających do późna w nocy obradach, procedowane są kolejne projekty uchwał. Odbywa się to niestety w atmosferze medialnej nagonki i podburzania ludzi do manifestowania przeciw rządowi. Wszystko można by uznać za zgodne z regułami demokracji, gdyby nie to, że naruszona została drastycznie równowaga między racjami opozycji i rządzących. Ci pierwsi mają nieograniczony dostęp do stronicznych mediów i korzystają z tego bez umiaru.

Janusz Wolniak

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (2/2016)

fot. T. Gutry